



***Zarząd Towarzystwa Miłośników Miasta Warki
im. Kazimierza Pułaskiego w Warce
oraz Redakcja Nowego Echa Warki życzą wszystkim Polakom
zwłaszcza mieszkańcom i gościom naszej Gminy
wspaniałego wypoczynku podczas majowych świąt
narodowych i kościelnych.***

***Niech maj przypomni nam, że to my Polacy ustanowiliśmy
drugą na świecie a pierwszą w Europie spisaną Konstytucję
nadającą wiele praw wszystkim stanom oraz , że mamy
swoją Królową, którą jest Najświętsza Maryja Panna
Królowa Polski. Mamy powody do dumy i radości.!***

Na szczęście, zwyciężyły kasztany

Termin matur, tego pierwszego, prawdziwego testu dojrzałości odkąd pamiętam wyznaczany był na pierwsze dni maja. W tym roku , ktoś chciał pograć sobie nami Polakami, nauczycielami a przede wszystkim uczniami przygotowującymi się zarówno do egzaminów ósmoklasistów, gimnazjalnych jak i do matur. Kto to taki...? Czy wiemy czym narzędziem stali się nauczyciele i wychowawcy naszych dzieci i wnucząt. Kto tak zmanipulował środowiskiem, że 8 kwietnia większość nauczycieli rozpoczęła strajk nie przystępując do pracy i zostawiając rodziców z problemem zabezpieczenia dzieciom opieki... ? Dzieci w zdecydowanej większości zostały w domach. Rodzice musieli zapewnić im opiekę, chociaż to szkoły powinny robić. Rodzice zmuszeni zostali przekazem podprogowym do solidarności z nauczycielami z czego skorzystali niektórzy wyrabiając swoim dzieciom plecy poprzez jawne poparcie strajku w mediach społecznościowych.

„Pani Grażyno, nurtuje mnie jedna sprawa. Chodzi o strajk nauczycieli... tu trapi mnie pytanie... skoro dzieci mają ustawowy obowiązek nauki, to nauczyciele pozbawiając ich takiej możliwości łamią ustawę (...). Będę wdzięczny za informacje jak wygląda strajk względem obowiązującego prawa? (...)

Samych wątpliwości jest znacznie więcej... również względem prowadzonych zajęć (ich jakości), a korepetycji, które dzisiaj są ze wszystkiego. Jeżeli rodzice pracują i nie mają czasu siedzieć z dziećmi przy książkach to są zmuszeni do korków. To nie powinno tak wyglądać. (...)”

To tylko jeden z wielu głosów, który trafił do mnie w ostatnim czasie w sprawie strajku nauczycieli. Zostawiam je pod rozwagę i rozpatrzenie osobom znającym się na prawie.

Czyje zatem wytyczne realizuje Przewodniczący ZNP, którego nazwiska nie warto powtarzać. Czemu akurat wobec tego Rządu, który tak wiele już zaproponował narodowi , w tym nauczycielom i wywiązał się z obietnic oraz dodatkowo zaproponował nauczycielom podwyżki, w przeciwieństwie do poprzednich rządzących. Skąd taka zaciekłość.... ? Pytań jest więcej.

Na pytanie o wysokość wynagrodzeń skierowane przez mnie, jako radnej powiatowej do Zarządu Starostwa czekam już prawie dwa miesiące, tak jest trudno policzyć średnie wynagrodzenie w szkole. Żeby wiedzieć ile w poszczególnych szkołach Powiatu naprawdę zarabiają nauczyciele i w jakim stopniu popierać ich roszczenia pieniężne. Chociażby z tego widać, że reforma szkolnictwa jest konieczna.

W moim domu nauczyciel miał autorytet z samej tylko racji bycia nauczycielem. To nie był byle kto, byle zawód. To wychowawca, wzór do naśladowania , który choć czasem srogi ale wytyczał poziom kultury i obyczaju oraz przekazywał wiedzę. Nie było ważne jaki miał charakter, czy lubił się uśmiechać czy się go lubiło czy nie, należał mu się szacunek jak lekarzowi i księdzu. Tak ja byłam wychowywana i też starałam się tak wychowywać swoje dzieci, dzisiaj już dorosłe. Wiem, że w większości domów tak było.

W numerze między innymi:

2. “Ktosiek” wywiad z Beatą Piliszek-SłowińskąMałgorzata Korbiel
3. Dzieje Miasta warki- opowstaniu styczniowymwg.ks.m.Ciemniewskiego
4. Klub GP w Warce na Gali Strefy Wolnego SłowaKazimiera Dąbrowska
5. Nadpilickie krzyże i kapliczki cz. 8Grażyna Wachnik
6. Honor nakazuje szukać prawdyGrażyna Kijuc
7. Wystawa “ Dla Niepodległej”.....Danuta Sadowska
7. Odszedł Wojciech Chmurzyńskiinfo. Muzeum
7. Odszedł-ostał się w sercach harcerzyJerzy Kołodziejski

Temat numeru:

HOSANNA

Ku wiedzy, świadomości i refleksji nas wszystkich przedstawiamy Preambulę do obowiązującej Konstytucji.

KONSTYTUCJA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ z dnia 2 kwietnia 1997 r.

*W trosce o byt i przyszłość naszej Ojczyzny,
odzyskawszy w 1989 roku możliwość suwerennego i demokratycznego
stanowienia o Jej losie,
my, Naród Polski – wszyscy obywatele Rzeczypospolitej,
zarówno wierzący w Boga
będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna,
jak i nie podzielający tej wiary,
a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł,
równi w prawach i w powinnościach wobec dobra wspólnego – Polski,
wdzięczni naszym przodkom za ich pracę, za walkę o niepodległość
okupioną ogromnymi ofiarami, za kulturę zakorzenioną w chrześcijań-
skim dziedzictwie Narodu i ogólnoludzkich wartościach,
nawiązując do najlepszych tradycji Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej,
zobowiązani, by przekazać przyszłym pokoleniom wszystko, co cenne
z ponad tysiącletniego dorobku,
złączeni więzami wspólnoty z naszymi rodakami rozsianymi po świecie,
świadomi potrzeby współpracy ze wszystkimi krajami dla dobra Rodziny
Ludzkiej,
pomni gorzkich doświadczeń z czasów, gdy podstawowe wolności i prawa
człowieka były w naszej Ojczyźnie łamane,
pragnąc na zawsze zagwarantować prawa obywatelskie, a działaniu
instytucji publicznych zapewnić rzetelność i sprawność,
w poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem lub przed własnym
sumieniem,
ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej
jako prawa podstawowe dla państwa
oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu
władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej
uprawnienia obywateli i ich wspólnot.
Wszystkich, którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję
będą stosowali, wzywamy, aby czynili to, dbając
o zachowanie przyrodzonej godności człowieka,
jego prawa do wolności i obowiązku solidarności z innymi,
a poszanowanie tych zasad mieli za niewzruszoną podstawę
Rzeczypospolitej Polskiej.*

Opracowano na podstawie:
Dz. U. z 1997 r. Nr 78, poz. 483, z 2001
r. Nr 28, poz. 319, z 2006 r. Nr
200, poz. 1471, z 2009 r., Nr 114,
poz. 946. ©Kancelaria Sejmu s. 2/56



„Ktosiek” z Nagrodą Feniks 2019 wywiad z Beata Piliszek-Słowińską

Małgorzata Korbiel: Kiedy wykiełkowała u Pani myśl, aby zacząć pisać książki? Między debiutem w latach 90. a dwutomową powieścią jest ponad dwadzieścia lat przerwy!

Beata Piliszek-Słowińska: Pisałam jako młoda osoba, ale potem cisnęłam pióro w kąt. Coś nie dawało mi jednak spokoju i w końcu wróciłam, tym razem do klawiatury. Moje pierwsze dwie książki powstały niespodziewanie szybko i z potrzeby serca...

MK: Czy w *Przeszłość kończy się dzisiaj* lub *Łączą nas różnice* przemyciła Pani jakieś wątki autobiograficzne?

BPS: Skłamałabym, mówiąc, że nie, ale na pewno jest ich niewiele i są poboczne. Prawdę mówiąc, główna bohaterka jest zupełnie niepodobna do mnie ani zewnątrz, ani wewnątrz. Dzięki temu jest ciekawszą osobowością, mniej przewidywalną...

MK: W życiu bohaterki Pani powieści list od przypadkowej osoby ujawniający istnienie nieznanego członka rodziny staje się swoistym *spiritus movens*. Czy przydarzyła się w Pani życiu jakaś historia, która wpłynęła na życie tak bardzo jak na życie Alicji?

BPS: Książki nie są oparte na faktach, ale podobne sytuacje mogły mieć miejsce. Zdarzało się, że musiałam poczytać, poszperać, poszerzyć wiedzę, poznać realia, a dopiero potem na tej bazie wyobrazić sobie konkretne sytuacje. Często impulsem były wspomnienia, zasłyszane opowieści, artykuły prasowe z przypadkowych, rozproszonych źródeł, na kanwie których budowałam narrację. Przystępując do pisania wiedziałam, jakie wątki chciałabym poruszyć, jacy mniej więcej mają być bohaterowie i mgliście - dokąd zmierzają. Szczegóły, zwroty akcji rodziły się w trakcie pisania. Bardzo nie lubiłam chwil, gdy musiałam zastanowić się, jak dalej poprowadzić historię. Często pomocne były zwykłe codzienne czynności, które pozwalały złapać dystans i wprowadzić myślenie na inne tory. Wielokrotnie miałam jakieś plany względem postaci, a gdy dochodziłam do konkretnego fragmentu, nagle zmieniała mi się koncepcja i akcja, zmierzała w zupełnie inną stronę. Przyznaję, że takie odmiany były dla mnie samej zaskoczeniem, ale kierowałam się instynktem i podążałam za tymi nagłymi podpowiedziami.

MK: Chociaż obie Pani powieści zdobyły rokrocznie nagrody w plebiscycie „Najlepsza Książka Katolicka”, to postanowiła Pani zmienić kierunek pisania i wydała właśnie swoją pierwszą powieść dla dzieci pod tytułem *Ktosiek*. Co Panią kierowało podczas tak radykalnej zmiany?

BPS: Pierwszy tom, *„Przeszłość kończy się dzisiaj”*, to książka o uczuciu ludzi po przejściach, którzy na przekór wszystkim nie chcą wyrosnąć z idealizmu i porzucić marzeń, czyli romans z wątkami historycznymi, religijnymi i obyczajowymi. Związek dwojga odmiennych, niemłodych, ukształtowanych bohaterów wywodzących się z różnych środowisk nasuwa pytanie, czy podołają we wspólnym życiu, czy przeciwieństwa się przyciągają na dłuższą metę, czy raczej zapowiadają kłopoty. Podobieństwa lub ich brak, podobnie jak odwołania do historii, są główną osią książki.

W drugim tomie, *„Łączą nas różnice”* chciałam przedstawić pierwsze miesiące z życia młodego małżeństwa, zagadki, radości, ale i rozczarowania, rozbieżność interesów, co może nasuwać negatywne konotacje, ale nie o to chodziło, a raczej o wspólną naukę trudnej sztuki bycia we dwoje. W jednej z recenzji ujęto to krótko: „małżeństwo, czyli łączą nas różnice”. Chciałabym, aby podczas lektury Czytelnik zadał sobie pytanie, co tak naprawdę nas dzieli, a co zbliża. Na te kwestie nakłada się szeroki kontekst życia społecznego, bo okazuje się, że wywodząc się z odmiennych środowisk, ciągniemy za sobą problemy, wzorce postępowania, znajomości, które odzywają się echem w codzienności, choćbyśmy chcieli się od nich odciąć. Pierwsza część to powieść obyczajowa, drugi tom ma wiele z kryminału, ale nie chciałam za bardzo wchodzić w wątki sensacyjne, które mnie kusily.

W końcu dochodzę do najnowszej opowieści. Każdą książkę komuś dedykowałam, trzecią też. *„Ktośka”* pisałam z myślą o synach, więc w pewnym sensie było to naturalne, że napiszę o kilkuletnim chłopcu. Chciałam, aby opowieść przybrała uniwersalną formę. Poza tym znów czułam potrzebę sprawdzenia się w nowych obszarach, a takim było pisanie dla dzieci. Zresztą trochę nie miałam wyjścia. *Ktosiek*, jako postać, po prostu „przyszedł” do

mnie pewnej bezsennej nocy i zaczął żyć swoim życiem, więc go adoptowałam. Książka niedawno otrzymała Nagrodę Feniksa w kategorii książek dla dzieci i zwyciężyła w plebiscycie portalu granice.pl na Najlepszą Książkę Katolicką dla młodych czytelników. Jak widać, nie odbiegłam więc daleko od szeroko pojętej literatury chrześcijańskiej.

MK: Mając już doświadczenie na obu polach, proszę zdradzić, dla kogo jest łatwiej pisać – dla dzieci czy dla dorosłych?

BPS: Trudniej pisać dla dzie-



ci... Każdy rozdział jest odrębną historią, a jednocześnie każda z tych opowieści w jakiejś mierze powinna nas przybliżyć do finału. Konieczny był powrót we wspomnieniach do dzieciństwa, popytanie wśród bliskich. Książka bardzo powoli wypełniała się treścią.

MK: A co według Pani jest najważniejsze w książkach dla dzieci?

BPS: Problem w tym, że musiałam sobie przypomnieć, czego pragnęłam jako dziecko i zastanowić się, czego w ogóle mogą pragnąć dzieci. Pamiętam, że podobały mi się smutne historie o bohaterach w trudnym położeniu. Od bardzo dawna nie czytałam książek dla najmłodszych, więc nie wiem, jakie trendy panują i trudno mi dokonać porównań. Nie chciałam pisać historii, gdzie bohaterami są mówiące zwierzęta, ale w końcu i takie się pojawiają. Znacznie łatwiej było mi stworzyć postać chłopca, trochę przemądrzałego, żyjącego marzeniami, upartego w dążeniu do celu. Z mojego punktu widzenia *Ktosiek* był eksperymen-

tem, tym bardziej, że jest książką dla dzieci i... dorosłych jednocześnie. Wychodziłam z założenia, że kilkuletnie dziecko nie czyta samodzielnie, więc rodzic będzie blisko i wytłumaczy trudniejsze zwroty czy niuanse. Zresztą odnośne wrażenie, że nie doceniamy najmłodszych czytelników. Może lepiej dać dziecku książkę trochę za trudną i wytłumaczyć pewne kwestie, niż zbyt prostą? Myślę, że dziś dzieci są inne, bardziej nastawione na kontakt ze światem wirtualnym, a postęp sprawia, że uczą się inaczej,

Przyznaję, że rzadko czytałam powieści, gdyż trudno mi przerwać lekturę, aby wrócić do obowiązków, dlatego postanowiłam wybierać książki bez wciągającej fabuły, aby móc je w każdej chwili odłożyć. Nie wiem, co jest modne i jakie są nisze.

Wracając do pytania, religijny aspekt życia człowieka jest dla mnie ważny. Wątki transcendentne są naturalnie wplecione w moje podejście do życia, dlatego postanowiłam nie stronić od nich na kartach powieści. Nie było moim celem nikogo indoktrynować, a jedynie pokazać niewierzącym, jak może wyglądać świat człowieka praktykującego. Nie wiem, czy takie wątki okażą się interesujące dla tych, którzy zupełnie odmiennie podchodzą do tych kwestii... Liczyłam się nawet z tym, że pokazanie tego aspektu życia może zawęzić grono czytelników.

MK: Chociaż z wykształcenia jest Pani ogrodniczką, życie zawodowe związało też Panią z pracą nad tekstem. Czy da się połączyć obie te dziedziny, czy musiała Pani zrezygnować ze swojej pasji?

BPS: W moim życiu wiele aktywności pojawiało się nagle jako szansa i równie nagle się kończyło, inne wynikały z powinności i te okazywały się zwykle trwalsze. Zajmowałam się rzeczami odległymi, z różnych dziedzin, zazwyczaj coś je jednak łączyło. Teraz, gdy patrzę z perspektywy czasu, wszystkie były potrzebne i czegoś mnie nauczyły, a także tworzą spójną całość. Sadownictwo stale się przewija w moim życiu. Obecnie od czasu do czasu pisuję też książki, ale co będzie w przyszłości? Może jedynie zmiana jest trwale wpisana w życie? Jestem otwarta na nowe wyzwania, wiem, czego bym chciała, ale wciąż nie wiem, co dla mnie najlepsze. Zdaję się na Siłę Wyższą. Po prostu idę sobie nieśpiesznie, spoglądając trochę pod nogi, a trochę wokół siebie, aby czegoś ważnego nie przegapić, i nie za bardzo wybiegam w przyszłość.

MK: Gdzie można nabyć Pani książki?

BPS: Są dostępne w **Warce** w Księgarni Szkolnej przy ulicy Warszawskiej i w **Plastusiowie** przy ulicy Spółdzielczej, w **Grójcu** w Księgarni Krzysztofa Lichosika przy ulicy Piłsudskiego oraz w wielu sklepach internetowych.

Małgorzata Korbiel

“Czasami twoje słowa są tajemnicze i wybrakowane, jakby wiatr porozrywał zdania na strzępy i niektóre porwał ze sobą.- Mama pokręciła głową, pocałowała mnie w brudny policzek, przytuliła mocno i zaniósła do domu. Nie trzeba rozumieć aby kochać, a gdy się kocha, wcale nie łatwiej zrozumieć “

fragment z książki “Ktosiek”

Fragment książki księdza Marcelego Ciemniewskiego „Dzieje miasta Warki” pisownia i ortografia zgodna z oryginałem książki.

Szczególniej po powstaniu 1863 r. ujemny wpływ najeźdźców coraz bardziej dawał się odczuwać.

Powstanie pozostawiło bardzo wiele wspomnień w Warce. Wojska rosyjskie dopuszczały się mnóstwa ekcesów i teroryzowały ludność. W którąś to niedzielę w czasie nabożeństwa, w kościele farnym, wśród zgromadzonego ludu dał się słyszeć nagle okrzyk: Moskale idą.” Powstała panika w kościele, rzucono się do okien przy wielkim ołtarzu będących, wytłoczono z nich ramy i szybki w ołów oprawne. Zaczęto przez okna wyskakiwać na cmentarz kościelny. Wiele osób dotkliwie się potłukło. Był to alarm jednak fałszywy dowodzący do jakiego stopnia ludność steroryzowana była. Mimo to warecczanie podczas powstania byli ożywieni uczuciami patriotycznymi. W gmachu klasztornym urządzony był prowizoryczny szpital dla rannych, a ludność powstańcom dostarczała żywności. Właściciel dóbr michałowskich posyłał dla nich wozy z chlebem, serem i masłem, a w razie potrzeby podwód nie żałował.

Zjawił się wkrótce za Pilicą w pobliżach Warce lasach znaczniejszy oddział powstańców dowodzony przez Kononowicza, niegdyś podpułkownika wojsk rosyjskich na Kaukazie. Wódz ten poprzednio pod Chynowem w m. marcu 1863 r. pobił trzy kompanie podpułkownika Ustiużynowicza, poczem ruszył ku rzece Pilicy, gdzie wśród rozległych i odwiecznych lasów w okolicach Jedlni, Brzóz, Ryczywołu i Rozniszewa werbował młodzież do swych oddziałów. W lasach połączył się z nim Jankowski z pod Warszawy i siły Kononowicza wzrosły do 2000 powstańców. Z Radomia wystąpił przeciw niemu pułkownik Ernroth (późniejszy minister wojny w Bułgarii), na czele 4 kompani piechoty, lecz został pobity i cofnął się do Radomia. Cały oddział jego uległ panice i w popłochu uciekł. Generał Uszaków zażądał posiłków z Warszawy, skąd wyruszył mu na pomoc, z dwoma silnymi kolumnami, generał Meller Zakomelski, a z Radomia wyszły znów trzy inne kolumny. Położenie Kononowicza stało się krytycznem, był otoczony coraz bardziej zacieśniającym się pierścieniem bagnętów rosyjskich. Kononowicz nie chcąc do bezowocnego rozlewu krwi dopuszczać, kazał broń zakopać i oddziały powstańcze rozpuścił, a sam z adiutantami schronił się do jednego z pobliskich dworów, a gdy mu dano znać, że jakieś wojsko się zbliża, zbudzony o świcie z twardego snu, w białiznie tylko wskoczył z adiutantami na zaprzężony wózek i pojechał z nimi do lasu. W drodze jednak poznani, zostali wzięci do niewoli. Niektórzy z żołnierzy rosyjskich poznali w Kononowiczu niegdyś przez siebie na Kaukazie uwielbianego wodza, okazali mu współczucie i okryli go swymi szynelami, z żalonym wyrazem twarzy, nie odstępując od wózka, na którym był wieziony. Było to dnia 2-go czerwca 1863 r.

Nazajutrz Meller Zakomelski odbył sąd nad pojmanymi i skazał ich na śmierć przez rozstrzelanie. Rosjanie, przyznać należy, byli mistrzami w pastwieniu się nad swemi ofiarami. Zgromadzono wojsko, armaty skierowano ku miastu, wszystkich mieszkańców zmuszono aby byli obecni na egzekucji.

Gdy wyprowadzano skazanych, muzyka wojskowa zagrała żałobnie...

Kononowiczowi na jego prośbę nie zawiązywano oczów. Spoglądał spokojnie na skierowane ku sobie lufy karabinów. Wraz z nim rozstrzelany był Sadowski i Nałęcz (Łabędzki) również oficer rosyjski. Egzekucja odbyła się na piaskach nadrzecznych wprost łąki kościelnej bliżej granicy tejsze ku stronie Szlachtuza.

Michał Grabowski, dyrektor główny prezydujący komisji rządowej wyznał religijnych w liście konfidenecjonalnym z dn. 7 czerwca 1863 r. odniósł się do ks. Arcybiskupa Felińskiego z żądaniem, aby pociągnął do odpowiedzialności ks. Grodzickiego, proboszcza miasta Warki i wymierzył nań karę przykładną za zaniedbanie „najświętszej powinności kapłana” a mianowicie za to, że odmówił przygotowania na śmierć skazanych na rozstrzelanie powstańców: Kononowicza, Sadowskiego i Łabędzkiego(?) Odpowiedź na ten list wygotował ks. biskup Rzewuski w dniu 23 czerwca i zawiadomił, że po wezwaniu dziekana właści-

umknął przed ścigającymi go kozakami. Umknąwszy ukrył się w sianie na strychu pewnej stajni w mieście. Los nadarzył, że właśnie w tej stajni zakwaterowali się kozacy ze swemi końmi i przebyli w niej trzy dni, które powstaniec spędził w niepokoju o głódzie.

W krótko go schwytano obito okrutnie na rynku i uwięziono najprzód w Warce, a potem w Grójcu. Kaci rosyjscy, mając podejrzenie, że Manczarski był żandarmem polowym, chcieli zmusić go do wydania im wszystkich swych współtowarzyszów z Warki pochodzących, bili go i katowali nad wszelki wyraz okrutnie.

Mimo srogich katowni Manczarski na wszystkie indagacje odpowiadał jednemi i temi samemi słowy: „Nic nie wiem, nic nie wiem.* Dzięki jego bohaterstwu wielu mieszkańców wareckich zawdzięcza swe ocalenie od śmierci lub Syberji.

Mędzy ocalonymi w ten sposób był jeden, co niegdyś Manczarskiego niesłusznie przed władzą powstańczą, o nadużycia służbowe oskarżał, które to oskarżenie zagrażało mu karą śmierci, dzięki Opatrzności tylko zjawili się na czasie świadkowie i niewinność oskarżonego na jaw wyszła. Fakt ten maluje całą szlachetność Manczarskiego, który mimo katowni nie wydał nikogo, nawet nieprzyjaciół swoich! Przewieziono Manczarskiego do Grójca, gdzie wówczas rządził naczelnik wojenny Sokółów, człowiek dziki i okrutny.

Kat ten przy indagacji nie poludzku obchodził się z Manczarskim.



22 stycznia 2019 roku część delegacji składającej hold przy grobie Józefa Manczarskiego

Kazał go niejednokrotnie budzić niespodzianie i prowadzić do siebie.

Przy tego rodzaju badaniach — pewnego razu schwycił go za kołnierz pod szyją i patrzył mu długo badawczo w oczy i również indagowanemu w oczy sobie patrzeć kazał. „Patrzcie, wołał Sokółów, jakie on ma oczy!” Zapytywał też jeszcze naczelnik młodzieńca, czy może znieść widok krwi i na nią bez wstrętu patrzeć. „Mogę”—odrzekł indagowany, bo mój ojciec był rzeźnikiem, miałem więc sposobność często na nią patrzeć, i otrząskalem się z jej widokiem”. Chcąc nastraszyć Manczarskiego, Sokółów w czasie badania trzymał wymierzony ku niemu rewolwer. Gdy niemógł na nim żadnego zeznania wycisnąć, naczelnik kłął siarczyście i kazał Manczarskiego do wyznaczonej przez siebie celi zaprowadzić, gdzie znów młodzieniec musiał znieść bicie i głodzenie długie, po którym dawano mu słonego śledzia...

Nareszcie młodzieńca wraz z jego ojcem wysłano do cytadeli warszawskiej i chwilowo umieszczono ich obu w jednej celi. Korzystając z tego syn

rzucił się do nóg ojcu i błagał go, aby przy indagacji nic innego katom, nad słowa „nic nie wiem” nie odpowiadał. Przy wprowadzeniu ich do celi, uderzono brutalnie ojca jego w twarz. Gdy po długich indagacjach nie mogli moskiewscy kaci żadnego zeznania wycisnąć z młodzieńca, skonfrontowano go z niejakim Wróblewskim, dzierżawcą 4 włók ziemi w Niemojewicach pod Warką. Wróblewski wypowiedział w oczy Manczarskiemu kilka faktów obciążających go — młodzieniec oburzony na znak wzgardy względem podłego zdrajcy wobec sędziów plunął mu w twarz. Tenże Wróblewski wkrótce zdradził swą wiarę,

przyjawszy prawosławie.

Koniec końców, nie mogąc wycisnąć zeznania obciążającego uwolniono Manczarskiego z cytadeli. Do dziś dnia (1924 r.) Manczarski szanowany od ogółu żyje i mieszka w Warce. Po japońskiej wojnie, gdy poraz pierwszy jako protestację przeciw okrucieństwom i mordom popełnianym w całym kraju przez socjalistów — urządzono w Warce pochód narodowy — p. Józef Manczarski niósł w pochodzie chorągiew z białem orłem — widziano tedy lzy w oczach dawnego powstańca. £

Opaczność czuwała nad strwożoną Warką, że to miasteczko uniknęło gorszych represji, choćby zato, że orzeł dwugłowy wiszący nad magistratem został zrzucony przez powstańców — a po drugie, że na latarni przed magistratem stojącej powieszono oskarżonego o denuncjację przeciw powstańcom włościanina z pod Góry Kal- warji nazwiskiem Biczyka.

tany był pod Warką O. Agrypin Konarski, kapucyn i kapelan partji Kononowicza. Jeździł on podobno na małym koniku o ogromnej szerści — starym, bo już 1831 r. miał 3 lata. Konarski zwykł żartować z Moskali, mawiał podobno, że cztery są prawdy katechizmu rosyjskiego, a mianowicie; 1-sza Nabożeństwo w dzwonach, 2-ga Modlitwa w pokłonach, 3 Cnota w odzieży, 4 Życie cale w kradzieży. Żart żartem, ale w nim zawsze jest pewna doza prawdy.

Gdyby O. Agrypin dłużej żył — toby poznał inne jeszcze zasady katechizmu rządowego, które w miarę czasu i wzrastaniu ucisku moskiewskiego

wrażały się mimowoli w umysły naszego ludu. Krażyła bowiem po powstaniu wśród społeczeństwa naszego żartobliwa odpowiedź z katechizmu rządu rosyjskiego na pytanie, co to jest człowiek ? — „Człowiek jest to istota złożona z ciała, duszy i paszportu. Ojciec Agrypin został uwięziony w Cytadeli warszawskiej, a 12 czerwca został powieszony. Zgroza i oburzenie powstało na tę wiadomość w kraju.

Arcybiskup Feliński przesłał na ręce głównego dyrektora wyznań energiczny protest przeciwko bezprawiom popełnianym przez władze rosyjskie. Prócz tego napisał drugi list jeszcze 23 czerwca 1853 r.

Rząd rosyjski nie tylko nie uwzględnił protestu, ale wkrótce wywiózł do Rosji na wygnanie Arcypasterza...

Rok 1863 był też rokiem smutku i udręczeń wszelakich dla Ojców, Franciszkanów Wareckich.

Znalazłem rubrycelę zakonną z 1863-go r., a w niej różne notatki ręką zakonnika wareckiego pod różnemi dniami tego lub owego miesiąca kreślone. Notatki te choć krótkie dużo jednak mieszczą w sobie treści, dając wyobrażenie o nastroju jaki panował w klasztorze w owe nieszczęsne czasy.

Notatki powyższe wskazują, że w ciągu roku 1863, odbywały się dwie rewizje wojskowe, z których jedna w sam ielki piątek, dzień tak dla katolików a tym bardziej zakonników święty i uroczysty. Istotnie można by, mówiąc o życiu zakonników w czasach powstania, streścić je w kilku wyrazach a mianowicie „foris pugnae, intus ti- v mores” Uwieńczeniem jednak martyrologji zakonników była katasza klasztorów d. 29 Listopada 1864 r.

Odbyła się ona w sposób iście okrutny i barbarzyński. Do ostatniej chwili nikt z wiernych, ani zakonnicy nie wiedzieli o losie im zgotowanym przez wroga. Władze moskiewskie nakazały podwoy na dzień oznaczony do Warki, gdzie miały czekać rozkazu. W dniu tym przybyli późnym wieczorem oficerowie z żołnierzami do Warki. Ponieważ zimno było, wstąpili do apteki miejscowej, znajdującej się wprost klasztoru, aby się tam rozgrzać i rzecz naturalna bliżej być swych ofiar. Dopiero późną nocą, gdy zakonnicy byli we śnie pogrążeni, wewrwali się moskale do klasztoru i rozkazali z twardego snu rozbudzonym zakonnikom natychmiast do drogi się szykować. Zakonnicy do swej siedziby przywykli, ludzie już niemłodzi ze łzami w oczach cele swe ubogie opuszczali. Jeden ze starszków prawie przytomność z żalu utracił, prosił najeźdźców, aby mu pozwolono poraż ostatni... w piecu sobie napalić...

Bezwzględnie tejsze nocy brutalnie wywieziono wszystkich zakonników prócz jednego, którego zestawiono dla obsługi kościoła...

Tekst wybrała: D.Sadowska

WIELKI - SIÓDMY- WYJAZD NA WĘGRY

14 marca 2019 roku, na wezwanie Klubów Gazety Polskiej po raz siódmy tysiące Polaków wyruszyło specjalnym pociągiem PKP Intercity na Narodowe Święto Węgrów do Budapesztu. Wyjazd trwał od 14-17 marca. Obecna była również delegacja KGP w Warce wraz z sympatykami.

Patronat honorowy nad wyjazdem objął szef polskiego rządu, premier Mateusz Morawiecki, który również czynnie uczestniczył w części pod pomnikiem Józefa Bema.

Jacek Liziniewicz- dziennikarz „Gazety Polskiej i „Gazety Polskiej Codziennie”, relacjonując napisał:

„W pamięci zostanie nam przemówienie Viktora Orbána, wizyta premiera Mateusza Morawieckiego na wiece przed pomnikiem Józefa Bema, słoneczny Budapeszt, a przede wszystkim ciepłe przyjęcie przez węgierskich przyjaciół.

Ostatni dzień Wielkiego Wyjazdu na Węgry to czas wolny, który zdecydowała większość obecnych w Budapeszcie Polaków wykorzystała na zwiedzanie. Szczególną popularnością cieszyło się Muzeum Terroru w Budapeszcie, a tak-

że siedziba parlamentu i zamek. Ci, którzy potrzebowali relaksu, wybierali termy Gellérta lub po prostu spacer.

Pociąg powrotny ruszył do Warszawy w sobotę wieczorem. Noc minęła na wymianie doświadczeń ze spotkań z Węgrami i dalszej integracji. Większość rozmówców dziękowała również ekipie pociągu, którym jechaliśmy do Budapesztu. Ekipa PKP Intercity spięła się na medal. Podobnie wszyscy wolontariusze zaangażowani w wyjazd, którymi, jak co roku, dowodziły siostry Ewa i Anna Wójcik oraz Beata Drózd. Do Warszawy wróciliśmy w niedzielę ok. godz. 9. Ci, którzy byli pierwszy raz, żegnając się, mówili najczęściej – do zobaczenia za rok. Bo atmosfera Wielkich Wyjazdów zaraża.”

Oj, zaraża, zaraża. A kiedy nie można pojechać czegoś człowiekowi brakuje. Wiem to, bo osobiście kilkakrotnie byłam.

Grażyna Kijuc
Foto: M.Tokaj
W.Tereszkiewicz



Klub GP w Warce na Gali Strefy Wolnego Słowa



Klub Gazety Polskiej w Warce otrzymał zaproszenie na uroczystą Galę Strefy Wolnego Słowa – 25 lutego 2019r., która odbywała się tym razem w Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Podczas Gali ogłoszono laureatów nagród „Gazety Polskiej” którym zostali:

Premier Mateusz Morawiecki - Człowiek Roku Klubów „Gazety Pol-

Prof. R.Legutko, słynący z poczucia humoru i cierpliwości podzielił się swoją refleksją na temat bieżących wydarzeń.

Pamiętam lata 90., gdy tworzyła się III RP, i pamiętam tę rewolucję, która zaczęła dokonywać się w Polsce. Ja byłem wtedy nią przerażony.... Myślałem jak Zagłoba na weselu w „Ogniem i mieczem” „Azali tylko ja jeden jestem trzeźwy in universo?!”

Na szczęście okazało się, że tych

tutaj, w Polsce, jesteśmy na pierwszej linii

Gośćmi specjalnymi Gali „Człowiek Roku Strefy Wolnego Słowa” byli Prezes PiS Jarosław Kaczyński i były Minister Obrony Narodowej Antoni Macierewicz.

Jako pierwszy głos zabrał Prezes PiS-u Jarosław Kaczyński, który przywitał wszystkich zebranych, a szczególnie klubowiczów „Gazety Polskiej” nazywając ich „Szturmowym oddziałem obozu niepodległościowego”. Rzeczywiście kiedyś tak powiedziałem i miałem rację. Jesteście na pierwszej linii tej niełatwej walki.

Tej walki, która przez lata wydawała się beznadziejna, ale która przyniosła efekty.

Obecność drugiego gościa specjalnego Antoniego Macierewicza wywołała prawdziwy entuzjazm.

Jest on przyjacielem klubów „Gazety Polskiej”, a zebrani na sali przywitali go owacją na stojąco i przez dłuższą



skiej” za bezkompromisową walkę z grupami przestępczymi, wyludżającymi z polskiego budżetu miliardy złotych.

Prof. Krzysztof Szwaagrzyk - otrzymał nagrodę Klubów „Gazety Polskiej”. Przed ogłoszeniem ostatecznego werdyktu, przypomniano o tym, jak prestiżowa jest ta nagroda. Przyznaje ją ponad 460 klubów „Gazety Polskiej”, a każdy klub może oddać głos tylko na jednego kandydata. Otrzymał ją za zasługi dla upamiętnienia bohaterów.

Nagrody im. Grzegorza I Wielkiego otrzymali prof. Ryszard Legutko i Patryk Vega, który nie mógł pojawić się na gali z powodu zdjęć do nowego filmu.

ludzi jest coraz więcej i można się było spotykać. Najpierw w jednym pokoju, potem w dwóch i po wielu latach to, co mamy, to wielki, potężny ruch współtworzony również przez kluby „Gazety Polskiej”. Potężny, wielki ruch, który, śmiem twierdzić, jest ewenementem w skali światowej. To, co się dzieje teraz na świecie, zależy w dużym stopniu od sukcesu państwa i państwa przyjaciół. Od sukcesu tego, co dzieje się w Polsce. Polska jest teraz jednym z niewielu krajów na świecie, który zdołał ocalić wolność. Jeżeli my nie ocalimy tej wolności, to niech nas Matka Boska ma w opiece, bo pozostanie wówczas tylko się modlić. Jestem przekonany, że rozgrywa się wielka bitwa cywilizacyjna, a my

chwile skandowali jego imię.

Po części oficjalnej wysłuchaliśmy orkiestrę Dziubek Band pod batutą Mariusza Dziubka. W 25-minutowym występie wysłuchaliśmy muzyczne hity w niesamowitej aranżacji.

Po głównych uroczystościach w kularach można było się posilić oraz spotkać z zaproszonymi gośćmi i klubowiczami z kraju i ze świata.

Kazimiera Dąbrowska
W-ce Przewodnicząca
KGP w Warce

CO SŁYCHAĆ W POWIECIE ?

Rozpoczynamy cykl informacyjny dla naszych czytelników dotyczący działalności władz Powiatu grójeckiego. Na początek, żebyśmy wiedzieli kto imiennie sprawuje władzę po ostatnich wyborach w Powiecie przedstawiamy skład osobowy Rady oraz wyłonionego przez Radę - Zarządu Powiatu.

Przy Radzie Powiatu działają komisje stałe, które zajmują się, każda w swoim obszarze tematami w danej chwili koniecznymi do rozpatrzenia. Komisje wymienione zostały według kolejności ze strony internetowej <http://www.bipgrojec.pl>, gdzie można znaleźć więcej informacji o organach władzy Powiatu. Dla tych, którzy nie mają dostępu do internetu, tymczasem prezentujemy wykaz komisji stałych.

Od początku kadencji do końca kwietnia br. Rada Powiatu zbierała się 7 razy. Na stronie internetowej można obejrzeć pełne nagrania z każdej z Sesji. Sesje są transmitowane na żywo ale nagrania dostępne są przez cały czas pod adresem <https://www.youtube.com/channel/UC2aUZT62YxbTiLo7OANsxqQ>

Grażyna Kijuc

Lista Radnych Rady Powiatu Grójeckiego kadencji 2018 - 2023

1. Ambroziak Krzysztof
2. Balcerowicz Adam
3. Bednarska Teresa
4. Fiks Krzysztof
5. Górski Grzegorz
6. Iwanicki Paweł
7. Karbowski Janusz
8. Kijuc Grażyna
9. Kołodziejski Cezary
10. Kumorek Władysław
11. Lipiec Robert
12. Maciak Adolf
13. Madej Jan
14. Piątkowski Dariusz
15. Prus Michał

16. Rosołowska Marzena
17. Siennicki Paweł
18. Sitarek Jolanta
19. Steczkowska Anna
20. Wojtczak Wojciech
21. Zaręba Andrzej

ZARZĄD POWIATU:

Starosta Grójecki - Krzysztof Ambroziak

Wicestarosta Grójecki - Jolanta Sitarek
Członkowie Zarządu - Marzena Rosołowska
Paweł Siennicki
Andrzej Zaręba

KOMISJE STAŁE RADY POWIATU

1. Komisja Planowania, Budżetu, Finansów i Mienia Powiatu
2. Komisja Oświaty, Kultury, Turystyki, Sportu i Promocji
3. Komisja Zdrowia, Pomocy Społecznej, Spraw Socjalnych i Przeciwdziałania Bezrobociu
4. Komisja Rolnictwa, Leśnictwa, Ochrony Środowiska i Geodezji
5. Komisja Transportu Zbiorowego i Dróg Publicznych
6. Komisja Skarg, Wniiosków i Petycji
7. Komisja Rewizyjna

NADPILICKIE KRZYŻE I KAPLICZKI część 8

W miejscowości Piekarty około jednego kilometra od rzeki Pilicy znajduje się kapliczka z zabytkową rzezbą świętego Antoniego.

Położona jest przy drodze Goszczyn-Falęcice w gminie Promna. Wieś Piekarty założona została na przełomie XIII i XIV wieku przez osadników niemieckich.

Nazwa miejscowości pochodzi od germańskiego słowa „Picarhti”. Przez kilka wieków miejscowość należała do rodu Piekarskich. Z tej rodziny pochodzi słynny jezuita i biskup kijowski Adrian Pikarski herbu „Półkozic, który żył w XVII wieku. Był współpracownikiem i kaznodzieją Stefana Czarnieckiego, Jana Kazimierza i jego żony Kazimiery Gonzagi. Ostatnia z miejscowego rodu Piekarskich–Anna wyszła za Biejkowskiego i od XVII wieku wieś przeszła w ich ręce. Do połowy XX wieku miejscowość nosiła nazwę Piekarty-Kożuszki. Ostatnim właścicielem wsi był hrabia Stanisław Domański herbu „Dorysza”. Żył w latach 1867-1944. Pamiątką po nim i jego rodzinie jest dobudowane do dworu w XIX zachodnie skrzydło, które przetrwało do naszych czasów oraz przydrożna kapliczka.

Teren wokół pałacu w Piekartach jest podmokły, a nieopodal przepływa mała rzeczka Borówka. W XX wieku córka Domańskich Zuzanna bardzo ciężko zachorowała. Z opowieści jednej z mieszkanki Piekart wynika, że zrozpaczeni rodzice jeździli z nią karetą zaprzężoną w dwa konie do lekarzy i znachorów. Hrabianka była chora na gruźlicę, na którą zapadało w tym czasie wielu młodych ludzi. Nie pomogły zagraniczne wyjazdy i różnorodne kuracje. Podobno młoda dziewczyna zmarła. Zrozpaczeni rodzice zbudowali kapliczkę przy wjeździe z drogi Goszczyn-Falęcice do zabytkowej alei z drzewostanem z XIX wieku. Wzniesiona została na dawnych gruntach dworskich. Pragnęli w ten sposób ukoić cierpienie i upamiętnić śmierć swojego ukochanego dziecka. Powodem jej wzniesienia mogły być również wiatry i gwałtowne burze, które nieustannie nawiedzały te okolice. Nawalne deszcze i grad niszczyły plony i pola uprawne.



Kapliczka Domańskich została wzniesiona przed II wojną światową z grubo ciosanych modrzewiowych bali. Był to typ kapliczki domkowej. Pokryta była gontem. Wyglądem przypominała góralskie kapliczki. Podobno rodzice Zuzanny często z córką wyjeżdżali na kuracje w góry i tam została zakupiona rzeźba.

We wnętrzu kapliczki w Piekartach umieszczona jest jedna z najbardziej popularnych w Polsce figur świętych – święty Antoni z małym Jezusem na ręku. Ubrany jest w brązowy franciszkański habit. Na głowie świętego znajduje się wygolony krązek zwany torsurą. W ścianie kapliczki umieszczone było niewielkie okienko. Jej fundatorka hrabina Domańska opowiadała swojej służącej, że podczas pobytu z chorą córką w Padwie usłyszała stare chrześcijańskie podanie o tym, jak przebywającemu w tym mieście świętemu Antoniemu podczas lektury Pisma Świętego ukazał się uśmiechnięty Jezus.

Dzieciatko serdecznie ucałowało zaskoczonego zakonnika i powiedziało, że go kocha. Ta opowieść i święty Antoni z Dzieciatkiem Jezus pomógł Domańskim podczas choroby córki i żałoby po jej stracie. Postanowili wnieść kapliczkę ku jego czci.

Administratorem majątku Domańskich był wielki patriota porucznik kawalerii Karol Świętorzecki ps. „Żubr”. Podczas okupacji nieopodal kapliczki w Piekartach znajdowało się pole zrzucone „Latarnia 421”. Pewnej wrześniowej nocy w 1943 roku wraz z innymi żołnierzami AK z IV Ośrodka Goszczyn zaopatrzonimi w lampy naftowe i pistolety po odebraniu sygnału z Londynu „Żubr” przejął 11 pojemników z bronią zrzuconych przez bombowiec typu Halifax. Zadaniem dowódcy było również dostarczenie pistoletów do Warszawy. Przed wyjazdem Węgorzewski nie zdawał sobie sprawy, że podczas podróży przeżyje przygodę, którą zapamięta do końca życia. Administrator zaprzął bryczkę i wraz z bronią zapakowaną w 2 dużych paczkach postanowił dotrzeć do kolejki wąskotorowej w Kozietulach. Po drodze w Goszczynnie zatrzymali go dwaj uzbrojeni po zęby żandarmi. Pomyślał, że to już po nim. Węgorzewski nie wiedział co ma zrobić. Przy sobie miał rewolwer, ale poczekał. Na szczęście Niemcy nie zainteresowali się pakunkami. Kiedy dowiedzieli się, że jedzie do Kozietul, wsiedli do bryczki. Przy kolejce wąskotorowej Świętorzecki przekazał ładunek polskim policjantom i w ich obstawie udał się do Warszawy. Po powrocie do Piekart dzielny administrator długo modlił się do świętego Antoniego przed piekarską kapliczką.

W okolicy o tej figurze krąży również dość humorystyczna i pouczająca opowieść.

Pewnego razu piekarski dziedzic na kilka dni przed Wielkanocą i majątką polecił dwóm swoim pracownikom posprzątać kapliczkę. Dziewczyny bardzo się ucieszyły, ponieważ położona była nieopodal dworskich czworaków, a wokół nich zawsze było gwarno i wesoło. Jedna z dworskich pracownic Łucja sprzątała otoczenie, a figlarna i silniejsza

Marysia zajęła się jej wnętrzem. Trzeba było z cokołu zdjąć prawie sięgającą pułapu rzeźbę. Marysia najpierw podeszła do świętego Antoniego i zaczęła z niego żartować i mówić, że przystojny i silny z niego mężczyzna i powinien sam zejść z cokołu. Następnie dworska dowieczeniś próbowała zdjąć figurę z niewielkiego podestu. Mimo że wyteżyła wszystkie siły, niestety, figura nawet nie drgnęła. Na pomoc przybiegła jej przyjaciółka Łucja i z łatwością postawiła rzeźbę na ziemi. Zawstydzona Marysia zrozumiała swój błąd i już nigdy nie żartowała ze świętego Antoniego.

Na początku XX wieku kapliczka w Piekartach popadła w ruinę. Grubo ciosane bale ugięły się pod swoim ciężarem. Głowa świętego Antoniego dotykała sufitu, co groziło jej uszkodzeniem. W 2005 roku mieszkaniec wsi Piekarty pan Krzysztof Podkowiński postanowił ją odbudować. Najpierw usunął pozostałości starej kapliczki. Następnie z cegły

kinkietowej wznosił na własnej działce budowlę sakralną, w której umieszczono starą niezniszczoną figurę świętego Antoniego z Dzieciatkiem Jezus, która również została odnowiona. Przy tej kapliczce okoliczni mieszkańcy proszą o pomoc kiedy zachorują, zagubią się w codzienności, stracą wiarę, miłość albo sens życia. Na tych sprawach święty Antoni z Dzieciatkiem zna się najlepiej.

W miejscowości Wrociszew w gminie Warka znajduje się unikalny zabytek w skali kraju oraz prawdziwe dzieło sztuki sakralnej. Jest to betonowa figura Jezusa Króla.

Stoi przy drodze Palczew-Nowa Wieś. Wrociszew to jedna z najstarszych wsi w gminie Warka. Pierwsza informa-



cja na temat miejscowości zawarta jest w dokumencie z 1297 roku, który potwierdza jej przynależność do biskupów poznańskich. Nazwa wsi pochodzi od staropolskiego słowa – Wrocisz.

Według miejscowej legendy takie imię nosił jej właściciel- uczestnik krucjaty do Ziemi Świętej, który po szczególnym powrocie z tureckiej niewoli został uzdrowiony za przyczyną Matki Boskiej. Miejscowy rycerz w akcie wdzięczności wybudował kościół. Z dokumentów wynika, że w XV wieku poznający biskupi ufundowali tu parafię. W 1676 niemiecki podróżnik Verdun na krótko zatrzymał się we Wrociszewie i pomodlił się w ogromnym, drewnianym kościele, w którym pracowało 4 księży. W II połowie XVII wieku tutejszy szlachcic Jacek Michałowski sprowadził z Sokalu słynący cudami obraz Matki Boskiej. W XIX wieku, jak wynika z dokumentów parafialnych, był tu szpital, plebania, karczma, browar i szkoła oraz Urząd Gminy, na którego drzwiach miejscowy proboszcz - urzędnik stanu cywilnego umieszczał zapowiedzi kandydatów do małżeństwa z parafii Wrociszew. Tu podczas wojny działała ochraniająca przez miejscowych żołnierzy Armii Krajowej tajna radiostacja. Figura Jezusa Króla we Wrociszewie została wzniesiona na przełomie XIX i XX wieku. Położona jest w odległości kilkunastu metrów od miejscowej świątyni pod wezwaniem św. Małgorzaty Męczennicy, konsekrowanej w 1904 r., ale według jednego z mieszkańców wsi jest od niej starsza. Nieopodal figury znajduje się szkoła podstawowa, której patronem jest prymas Stefan Wyszyński. W styczniu 1945 r. mieścił się w niej niemiecki szpital polowy. Podczas jednego z bombardowań nieprzyjacielski pocisk zabił w konfesjonale podczas spowiedzi ks. Franciszka Widyńskiego. Wówczas zniszczona została jedna z wież kościoła. Na szczęście figura ocalała. Jej fundatorem był prawdopodobnie właściciel ziemski hojny darczyńca miejscowej świątyni - Antoni Dal Trozzo z Michałowa, który podobno na budowę wrociszewskiej świątyni przekazał 600 tysięcy czerwonej cegły oraz wapno. Jeszcze kilka lat temu nieopodal figury rosły stare lipy.

Latem 2016 roku Wrociszew nawiedziła straszna burza z piorunami. Figu-

rze Jezusa króla i świątyni nic się nie stało, jednak ucierpiała część pięćsetletnich drzew. Pozostały po nich korzenie, które wydostają się na powierzchnię i tworzą kształty, przypominające ludzkie nogi. Długoletni, wrociszewski kościelnik - Władysław Rączka nazywa je stopkami Matki Boskiej. Postać Jezusa stoi na wysokiej, białej, okrągłej kolumnie. W jej górnej i dolnej części znajdują się dekoracyjne gzymsy. Kolumna wyrasta z prostopadłościenną, murowaną podstawą, która zawiera od frontu kwadratową płyty w kolorze niebieskim. Jezus ubrany jest w białą, powłóczystą szatę i czerwony płaszcz, przewieszony przez lewe ramię. Na piersiach jest zaakcentowane i wskazane przez Jego prawą dłoń kochające serce Syna Bożego. Jezus

wyciąga prawą rękę w geście błogosławieństwa. Postać Chrystusa ustawiona jest frontalnie na wschód. Niezadaszona figura otoczona jest ogrodzeniem złożonym z betonowych i metalowych elementów. Figura Jezusa Króla we Wrociszewie odgrywa ważną rolę w życiu mieszkańców wsi i parafian. Każdego roku jest ona ekspozowana jako miejsce ołtarza w czasie procesji Bożego Ciała. To tu dociera kapłan z Najświętszym Sakramentem. W dawnych czasach spod figury wyruszyli wrociszewscy pątnicy na Jasną Górę. Przed nią często modlił się Stefan Wyszyński - prymas tysiąclecia. Wrociszew był dla niego przez wiele lat miejscem odpoczynku i spotkań z rodziną. Przyjeżdżał tu jako kleryk, ksiądz i biskup. Prowadził rozmowy z okolicznymi mieszkańcami, których bardzo dobrze znał, a czasem pomagał im nawet w pracach polowych. Pewnego razu na początku lat trzydziestych XX wieku Wyszyński w pobliżu wrociszewskiej figury Jezusa Króla spotkał młodą kobietę z małą dziewczynką, która na głowie miała piękny, płócienny kapelusik w jasne dzwoneczki. Zapytał dziecko, czy zamieniłoby się z nim nakryciami głowy. Posłuszna Halinka ze smutkiem zdjęła z głowy swój kapelusik, a założyła czarny księżowski. Wyszyński spojrzał na dziewczynkę i stwierdził, że nie do twarzy jej w nim. Ksiądz i mama Halinki - pani Marianna Bagnowska wybuchnęli śmiechem. Dziś jej 90-letnia córka właścicielka uroczego kapelusika - pani Halina Fołtyn z Białobrzeg z sentymentem wspomina Wyszyńskiego i codziennie modli się w jego intencji.

W kazaniach wygłaszanych we wrociszewskiej świątyni ksiądz Wyszyński kierował do parafian ważne słowa i prosił, aby je zapamiętali i przekazali następnym pokoleniom: „Naród polski jest silny w wierze, tylko naród wierzący wie, czego chce. Pozostańcie wierni tradycji ojców”. Podczas okupacji i w okresie stalinowskim Wyszyński zmuszony był ukrywać się w domu rodziców i u życzliwych sąsiadów. Jego ojciec Stanisław w latach 1918-1948 był we Wrociszewie organistą. Do tej pory starsze pokolenie wspomina jego mistrzowską grę na zabytkowych, wrociszewskich organach z 1900 roku. Miejscowi parafia-

nie w wolnych chwilach ze wzruszeniem słuchali koncertów wybitnego wirtuoza. Prowadzony przez niego chór, do którego należał przez długie lata również mój dziadek Florian Ofiara, był jednym z najlepszych w dekanacie wareckim. Z zachwytem o wrociszewskich śpiewakach wyrażało się odwiedzające parafię duchowieństwo, pielgrzymi oraz parafianie.

18 lutego 1970 roku we Wrociszewie odbył się uroczysty pogrzeb słynnego organisty - 94-letniego Stanisława Wyszyńskiego. W tym dniu spokojna mazowiecka wieś przeżywała prawdziwe obłędzenie. Do miejscowej świątyni przybyła ludność okolicznych wsi, 70 księży oraz 16 biskupów. 18 lutego 1970 roku był dniem wyjątkowym również dlatego, że Mszę Świętą we wrociszewskim kościele odprawiał wielki Polak, przyszły papież, arcybiskup krakowski Karol Wojtyła. Święty Jan Paweł II zainteresował się również miejscową figurą. Dokładnie ją obejrzał i przy niej się pomodlił oraz wypytywał o nią ówczesnego proboszcza Witolda Jankowskiego. Późniejszy papież z uznaniem wyraził się o figurze Jezusa Króla i potwierdził, że jest unikalnym zabytkiem i cennym dziełem sztuki sakralnej, o które należy się szczególnie troszczyć. Od pogrzebu genialnego wrociszewskiego organisty minęło wiele lat, ale parafianie nadal do brze wywiązują się z obowiązku, który nałożył na nich późniejszy papież. Każdego roku wiosną jeden z mieszkańców wsi Biskupice Stare odnawia kapliczkę i sprząta jej otoczenie. Głównie dzięki niemu figura Jezusa Króla we Wrociszewie zachwyca miejscowych i przyjezdnych.

Jak już wspomniałam fundatorem kilku pałaców, dwóch kaplic oraz świątyni i figury Jezusa Króla w parafii Wrociszew był włoski kupiec Antoni Henryk Dal Trozzo. Również jego trzech synowie i wnuk poszli w jego ślady i ufundowali w naszej okolicy kilka budowli sakralnych. Najstarszy z nich Antoni junior wznosił kapliczkę Matki Boskiej uznaną za prawdziwą perłę architektury. Położona jest w Palczewie w odległości ok. 500 metrów od trasy Warka-Białobrzegi w pobliżu zabytkowego pałacu, który obecnie jest własnością prywatnego przedsiębiorcy Michała Dembińskiego. 100 lat temu należał do - hrabiego Antoniego Józefa Teodoryka, który sprawował w Warce, podobnie jak jego ojciec, godność sędziego gminnego i posiadał 500 ha ziemi.

Gospodarstwo w Palczewie otrzymał on w spadku po rodzicach, którzy zakupili kilka majątków w powiecie grójeckim. Palczewski dziedzic był wybitnym rolnikiem i kochał konie. Uwielbiał nimi handlować. Jeździł na końskie jarmarki, a dworskie podwórze zawsze było pełne żydowskich handlarzy i różnej maści koni. Zawsze udało się dziedzicowi namówić na ich kupno lub zamianę. W 1900 roku Antoni dal Trozzo wraz z żoną Zofią Garlicką i trojgiem dzieci wprowadził się do klasycystycznego pałacu zaprojektowanego przez znanego warszawskiego architekta Apoloniusza Niniewskiego.

Na cześć swojej pięknej, mądrej i ukochanej żony jedną z nadpilickich gajówek nazwał „Zofiówką”. Z wykształcenia była lekarzem. Zofia Dal Trozzo była dobrym i wesołym człowiekiem. Wspierała finansowo zdolne, ale biedne dzieci. Wspólnie ze swoim mężem zadbała również o wystrój i otoczenie swojego dworu. Wokół pałacu powstał urokliwy park o powierzchni 5 hektarów. Do naszych czasów zachowały się drzewa liczące ponad 200 lat oraz stawy z uroczymi mostkami.

C.d.n

Grażyna Wachnik

Urodziny patrona TMMW w Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego

6 marca 2019 roku przypadała 274. rocznica urodzin patrona Muzeum w Warce, również naszego Towarzystwa Miłośników Miasta Warki.



Uroczystość powiązana była ze 100-leciem stosunków dypl. między Polską a USA. Przed rozpoczęciem wieczoru, delegacje w tym nasze Towarzystwo złożyły symboliczne kwiaty pod pomnikiem Kazimierza Pułaskiego. W czasie uroczystego wieczoru na który Dyrekcja Muzeum zaprosiła gości, odbył się wernisaż wystawy „Polsko-amerykańskie historie”. Wystawę otworzyli starosta grójecki Krzysztof Ambroziak i sierż. Joshua Harkema z Centrum Przygotowań do Misji Zagranicznych w Kielcach. Po bardzo ciekawej wystawie z wieloma „historycznymi smaczkami” zostaliśmy oprowadzeni przez jej autorów: historyka Karola Kucharskiego i dyrektora Muzeum Iwonę Stefaniak. Wystawa wzbudziła wśród zaproszonych gości wielkie zaciekawienie i wrażenie. Następnie odbył się recital poświęcony Ignacemu Janowi Paderewskiemu, jednemu z ojców niepodległości Polski i relacji Polska – USA. Wykonawca Karol Radziwonowicz, ceniony pianista, przed wykonaniem każdego utworu I.J. Paderewskiego przedstawił specjalną opowieść o wielkim Polaku.

Na zakończenie wieczoru, czekał olbrzymi, piętrowy tort z polskimi i amerykańskimi akcentami.

Redakcja NEW



Obelisk na stulecie NIEPODLEGŁOŚCI

Nasze Towarzystwo Miłośników Miasta Warki otrzymało zaproszenie od Nadleśnictwa Dobieszyn na odsłonięcie 21 grudnia miejsca upamiętniającego 100-lecie odzyskania niepodległości. Jest to olbrzymich rozmiarów obelisk z umieszczonym na nim jednym słowem NIEPODLEGŁOŚĆ, który postawiono przy nowej, budowanej siedzibie nadleśnictwa. Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w pięknym, dużym drewnianym kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Dobieszynie celebrowaną przez ks. proboszcza Grzegorza Biniędę oraz ks. kan. Artura Hejdę, proboszcza parafii św. Trójcy w Białołęzicach.

Leśnicy Nadleśnictwa Dobieszyn, dawniej ulokowanego w spacyfikowanej w czasie IIWS wsi Stachów, zawsze uroczystość obchodzą rocznice związane z naszą historią a szczególnie związane z terenem ich działania.

W uroczystości udział wzięli parlamentarzyści prof. Jan Szyszko, Andrzej Melak i Dariusz Bąk oraz

wielu gości, a także leśnicy oraz poczty sztandarowe leśników, straży pożarnej, organizacji wojskowych i kombatanckich, Polskiego Czerwonego Krzyża oraz szkół.

Przed odsłonięciem obelisku głos zabrał nadleśniczy Paweł Sułkowski oraz Jan Chryzostom Czachowski, emerytowany nadleśniczy, działacz Związku Piłsudczyków, prawnuk dowódcy powstania styczniowego płk. Dionizego Feliksa Czachowskiego.

Następnie odsłonięto obelisk z wykutym słowem Niepodległość, został również poświęcony. Goście złożyli kwiaty w tym również Zarząd TMMWarki (Danuta Sadowska i Andrzej Niemirski).

Zaproszeni goście zabrali głos: posłowie na Sejm RP prof. Jan Szyszko, Andrzej Melak i Dariusz Bąk oraz Stanisław Olszewski, Generał Brygady Związku Piłsudczyków RP Okręgu Kraśnik.

Na zakończenie uroczystości zaproszeni goście, zgodnie ze zwyczajem, zostali zaproszeni na gorący leśny poczęstunek.

Danuta Sadowska



Honor nakazuje szukać prawdy.

10 kwietnia 2019 roku, w 9. Rocznicę Katastrofy Smoleńskiej, z inicjatywy Klubu Gazety Polskiej w Warce, w Kościele Matki Bożej Szkaplerznej o godz. 18.00 odprawiona została Msza Święta w intencji 96. ofiar tej tragedii, a w szczególności ś. p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego, Jego małżonki Marii Kaczyńskiej oraz księdza Andrzeja Kwaśnika związanego z Warką kapelana Federacji Rodzin Katyńskich oraz kapelana warszawskiej Policji. Podczas Mszy na ołtarzu złożona została flaga, którą przykryta była trumna ze zwłokami księdza Andrzeja Kwaśnika, będąca w posiadaniu i pod opieką pana Andrzeja Podsiadło. Przed Mszą Świętą wyłożona została

Księga Pamiątkowa, w której można było dokonać pamiątkowego wpisu dla potomnych. Kilka osób skorzystało z tej możliwości i zaznaczyło swoją obecność. Bezpośrednio po Mszy, pod tablicą smoleńską został odczytany Apel smoleński, w którym między innymi powtórzyliśmy jak rok temu: „Zanim stanęły pomniki z kamienia musieliśmy nosić je w sercu. Nasza pamięć i modlitwy były silniejsze niż dłuto rzeźbiarza. To duchowe ostrze tworzyło charakter ludzi, którzy stawali się zaczynem zmian w Polsce. Tragedia Smoleńska zabrała nam elity narodu. Tragedia smoleńska ... tworzyła elity narodu. Dzisiaj jest dzień pamięci ofiar ale dzisiaj jest też wielki dzień tych, którzy pamiętali. Każdemu z Was należy się podziękowanie. Każdemu

w Polsce i za granicą. Każdemu, który walczył i trwa. Nasza walka się nie kończy. Mamy obowiązek bronić



stawianych pomników cześć pamięć poległych. Mamy obowiązek szukać i wyjawiać prawdę o tamtej tragedii. Jesteśmy to winni ofiarom, jesteśmy to winni Polsce.

Przez dwa pokolenia nie zapomnieliśmy o zbrodni katyńskiej i pewnie nigdy już nie zapomnimy. Tak samo nie wolno nam zapomnieć o tym co stało się w Smoleńsku.

Bogu jesteśmy winni modlitwę za poległych.

Honor nakazuje szukać prawdy do ostatecznego wyjaśnienia.

Ojczyzna chce, by pamiętać.”

Po Apelu złożone zostały kwiaty od Klubu Gazety Polskiej w Warce oraz zapalony znicz w, który w imieniu Komitetu Organizacyjnego Budowy Tablicy ufundowała Danuta Sadowska – Prezes Towarzystwa Miłośników Miasta Warki.

Grażyna Kijuc
Przewodnicząca Klubu GP w Warce



Na szczęście, zwyciężyły kasztany

c.d. ze str. 1

Dlatego też w odpowiedzi na wcześniej zadane pytania, całym sercem popieram słowa Małopolskiej Kurator Oświaty Barbary Nowak.

„Prawdziwi bohaterowie tych dni Nauczyciele którzy nie porzucili uczniów w dniach dla nich najtrudniejszych przełomowych ,egzaminów i matur! Nie mamy do czynienia ze strajkiem placowym a marksistowskim puczem zmierzającym do obalenia demokratycznie wybranego rządu! Polskie szkoły stały się linią frontu światowej rewolucji marksistowskiej która pustoszy Europę! Nauczyciele którzy pozostali przy uczniach stali się żołnierzami obrońcami wartości zachodniej cywilizacji w wojnie jaka przy pomocy lokalnej agentury z Polakami prowadzą marksistowscy bojówkarze Broniarza! Wspaniali ludzie którzy mimo szykan ,szantażów i gróźb przeciwstawili się bezwzględnej komunistycznej mafii zasługują na najwyższy podziw i szacunek! Dzielni Nauczyciele! Polacy Wam nigdy tego nie zapomną! Polacy Wam dziękują!”

Na całe szczęście od 26 kwietnia strajk wreszcie zawieszono. Czy wobec stanowczych działań Rządu, czy strachu, że oto dyrektorzy i samorządy jako organizatorzy, będą odpowiadały za dopuszczanie i przebieg matur... Złośliwi twierdzą, że strajk zawieszono bo zbliża się czas wyjazdów na wycieczki i zielone szkoły za pieniądze rodziców i szkoda tracić pieniędzy, których za strajk się nie otrzyma. Jedno jest pewne . Nadszedł maj, kasztany zakwitły jak co roku i uświadomiły, co niektórym, że z naturą się nie wygra.

Grażyna Kijuc - Radna Powiatu Grójeckiego
Członek Komisji. Oświaty, Kultury, Turystyki, Sportu i Promocji

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI DZIĘKUJE WSZYSTKIM DARCYŃCOM ZA WSPARCIE FINANSOWE NA DZIAŁALNOŚĆ STATUTOWĄ ORGANIZACJI

Towarzystwo Miłośników Miasta Warki zostało zaproszone jako partner Uroczystości Smoleńskich, które odbyły się 9 kwietnia w klasztorze ojców bernardynów w Radomiu. Wydarzenie to wpisuje się w 200-ną rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki w ramach ogólnopolskiego projektu autorskiego Roberta Grudnia.

Uroczystości rozpoczęły się od złożenia kwiatów pod pomnikiem śp. Pary Prezydenckiej Marii i Lecha Kaczyńskich przez uczestników tych uroczystości, a następnie przeszliśmy do klasztornej kościoła Ojców Bernardynów, który był głównym partnerem wydarzenia, gdzie była sprawowana uroczysta Msza św. w intencji wszystkich 96 ofiar katastrofy smoleńskiej. Po zakończonej mszy odbył się koncert przeplatany pięknymi wierszami różnych autorów o tej katastrofie, które prezentował Jerzy Zelnik oraz pieśniami, wybranymi z twórczości Stanisława Moniuszki wspianiale współgrającymi z wierszami i obchodzoną rocznicą, które brawurowo wykonała solistka Opery i Teatru Muzycznego w Łodzi. W uroczystościach uczestniczył m.in. w historycznych strojach Związek Piłsudczyków RP oraz Rycerze Jana Pawła II.

Danuta Sadowska



„Zrozumieć Niepodległość – Moniuszko i jego czasy”

ODSZEDŁ WOJCIECH CHMURZYŃSKI

w latach 1970-1972 kierownik Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce,

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 13 kwietnia zmarł Wojciech Chmurzyński - historyk sztuki, muzealnik, w latach 1970-1972 kierownik Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce, wieloletni dyrektor Muzeum Karykatury im. Eryka Lipińskiego w Warszawie.



Warce dwa lata, do 15 marca 1972 r. W swoich wspomnieniach w 2007 r. zapisał: Nie przypisuję sobie wielkich zasług dla Muzeum Pułaskiego w czasie okresu mojej dyktury. Ale...w ciągu tych 2 lat rozpoczęliśmy zmusną pracę zakładania kart dokumentacyjnych poszczególnych obiektów, udało się również w tym czasie pozyskać do zbiorów muzeum kilka wartościowych obiektów (...) Jesienią 1971 r. przygotowałem wspólnie z Anną Kornatek dużą wystawę na 650-lecie miasta Warki, na którą pozyskaliśmy z wielu muzeów polskich cenne eksponaty. (...) Konkludując, mogę stwierdzić,

że właśnie w Warce uzyskałem ostrogi, czy też muzealnicze szlify i za to Muzeum Pułaskiego biję pokłony i składam podziękowania”.

Po odejściu z Warki, w latach 1973–1995 kierował Działem Sztuki w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie. Od 1.12.1995 do 30.09.2011 r. był dyrektorem Muzeum Karykatury w Warszawie.

Był historykiem sztuki i muzealnikiem z ogromnym dorobkiem, autorem publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym katalogów wystaw; autorem i współautorem wielu wystaw. Zapamiętaliśmy go jako człowieka bardzo pogodnego, życzliwego i zaangażowanego w to co robił.

Praca Wojciecha Chmurzyńskiego na rzecz Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego w Warce, intensywna i efektywna, nie zostanie zapomniana.

Cześć Jego pamięci!

info: Muzeum im.K.Pułaskiego w Warce



ODSZEDŁ - OSTAŁ SIĘ W SERCACH HARCERZY WSPOMINEK O PATRIOCIE

Staraniem ówczesnego Naczelnika Miasta i Gminy, Pana Tadeusza Kulawika, w 1978 r. podjąłem trudną misję kierowania działalnością aktywnego Hufca ZHP na Ziemi Wareckiej. Kierujący życiem lokalnej społeczności błyskawicznie podjęli ze mną współpracę dla logicznego kształtowania czynnych postaw naszego Młodego Pokolenia drużyn harcerskich w 12. szkołach.

Jednym z kilkunastu dobrowolicie deklarujących wsparcie był zasłużony Pracownik i Społecznik FUM - kuźni fachowców oraz bezinteresownych społeczników - Rodowity, zasłużony Warczanin - Pan WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.

Do dziś pamiętam jedno z naszych owocnych spotkań. W bardzo skuteczny i konkretny sposób przedstawił mi się jako były, czynny, przedwojenny harcerz Warki. Dłuższą, kilkugodzinną narrację uatrakcyjniał okazywaniem tematycznych dokumentów, w tym - legitymację harcerską, stare fotografie ze służby mundurowych. Z sentymentem wspólnie pośpiewaliśmy pieśni naszej kochanej organizacji, nauczył mnie 2. okrzyków przedwojennych harcerzy.

Nadal, mimo upływu około 40. lat widzę i słyszę niesamowitą żarliwość mego przyjaznego od początku rozmówcy. Wedle relacji o zasadach żywota harcerskiego, kontynuowałem je wdrażając do serca i praktyki moim podopiecznym. Naszą zasadą organizacji był możliwie najczęstszy kontakt w naturalnym środowisku, w lasach.

Naszym wspólnym największym sukcesem było wtedy uratowanie od zapomnienia i zagłady Miejsc Pamięci Narodowej na naszym terenie: mogił i grobów partyzantów oraz żołnierzy. Po zakończeniu dzieła pracy przy renowacji, radośnie sumowaliśmy efekty. Duszą radosnych działań był Druh Kozłowski. Starannie, rzeczowo przygotowywał fachowe, komunikatywne przekazywanie młodym wiedzy o zdarzeniach i bohaterach związanych z tymi miejscami. Dla najsolidniejszych słuchaczy wyłonionych z resume narracji, wręczał zakupione z prywatnych środków - souvenirs.

Druh Władysław szczególnie dokładnie i sugestywnie przekazywał osobiście musztrę przedwojennych harcerzy, zasady samarytanki i zasady strzeleckie z broni sportowej, bardzo pomocne w okresie konspiracyjnych działań w II. Wojnie Światowej. Młodzi słuchali tych relacji z zainteresowaniem.

Podczas wspólnych ustaleń kolejnych spotkań Seniora z młodzieżą harcerską, dokładnie precyzowaliśmy ich przebieg i oczekiwane uzyskanie efektów w charakterach odbiorców. Gość serdecznie dziękował i gratulował właściwej postawy młodym Polakom. Oni cenili te opinie, radowali się nimi.

Przez długie dziesiątki lat systematycznie kontaktowaliśmy się ze sobą w ramach współpracy w naszej kochanej Organizacji, współdziałania i współpracy z kombatanami Warki. Wspólnie delegacjami harcerzy i weteranów składaliśmy kwiaty, zapalaliśmy znicze, a przy mogiłach w lasach za Pilicą staliśmy na wartach Pamięci i Honoru, w naszych organizacyjnych mundurach.

Speliło się marzenie Druha Władysława Kozłowskiego. Jego potomny - wnuk Igor był wzorowym Harcerzem. Dziadek radował się słysząc opinię Komendanta Hufca o zasługach młodego Kozłowskiego na obozach.

Dla byłego Harcerza świętością była jego Rodzina. Wielokrotnie z satysfakcją przekazywał o Niej wieści.



**W MOJEJ WDZIĘCZNEJ
ŚWIADOMOŚCI ŻEGNANY
Ś. P. WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI
TO OGROM DOBROCI OKAZYWANEJ
INNYM, SŁUŻBIE KOCHANEJ ZIEMI
WARECKIEJ.**

Harcistrz Jerzy Kołodziejski

Foto:
Harcistrz Jerzy Kołodziejski
przygotowany do Żalobnej Warty
przy trumnie Ś.P. W. Kozłowskiego
z Lilijką Harcerską wykonaną m.in.
przez Patriotę z FUM - Warka wraz
z Kolegami z Zakładu.

Wystawa „Dla Niepodległej”

Nasze TMMWarki otrzymało zaproszenia na otwarcie jak również i na zamknięcie wystawy pamiątek patriotycznych z kolekcji Artura Sawy. Wystawa gościła w Muzeum ponad 3.5 miesiąca. Zamknięcie wystawy nastąpiło w dniu imienin, 19.III., głównego bohatera tej kolekcji Marszałka Józefa Piłsudskiego. Prywatna kolekcja pamiątek prezentowana w Muzeum pozwala zachować pamięć o Marszałku J.Piłsudskim i polskich dążeniach do odzyskania niepodległości. Imponujący zbiór plakiet, popiersi, portretów, miniatur pomników, karykatur, plakatów itp. pokazuje, że w współczesnych czasach są również młodzi kolekcjonerzy, którzy są pasjonatami historii.

Po ponownym spacerze po wystawie został zaprezentowany katalog tej wystawy pt. „Dla Niepodległej”, które również otrzymało nasze Towarzystwo MMWarki z podpisem autora.

Na zakończenie odbył się recital fortepianowy wykonany przez młodą pianistkę Annę Tamarę Bednarczyk, która z wielkim zaangażowaniem wykonała utwory wielkich mistrzów muzyki poważnej.

Należy nadmienić, że w pałacyku na Winarach, bywał Józef Piłsudski. Właściciel hrabia Roztworowski był członkiem Tymczasowej Rady Stanu, kierował Departamentem Stanu, dzięki czemu zyskał miano „pierwszego polskiego ministra spraw zagranicznych”. Według przekazu syna hrabiego Wacława Dąbskiego – właściciela Winar od 1921 r. (odkupił od hrabiego) – był tutaj sam Józef Piłsudski.

Danuta Sadowska



**ZARZĄD KOŁA
ZWIĄZKU
KOMBATANTÓW
RP I BWP W WARCE
ŻEGNA
ZMARŁEGO CZŁONKA
ZWYCZAJNEGO KOŁA
WŁADYSŁAWA
KOZŁOWSKIEGO
SPOCZYWAJ W POKOJU!**

**RODZINIE ZMARŁEGO
SKŁADAMY WYRAZY
WSPÓŁCZUCIA**



W WIELKIM SKRÓCIE

150 lat temu, 15 stycznia 1869 roku w Krakowie urodził się Stanisław Wyspiański polski dramaturg, poeta, malarz, grafik. Architekt, projektant mebli. Tworzył w epoce Młodej Polski. Bywa nazywany czwartym wieszczem Polski.

17 stycznia 2004 r. w Warszawie zmarł śp. Czesław Niemen. Naprawdę nazywał się Czesław Wydrzycki, urodził się 16 lutego 1939 r. w Starych Wasiliszkach (dzisiaj Białoruś). Wujkiem Czesława Niemena był Żołnierz Wyklęty Niezlomny kpt Jan Borysewicz „Krysia”/ „Mściciel”, który poległ w walce z NKWD 21 stycznia 1945 w bitwie pod Kowalkami k. Naczy (obecnie Białoruś)

17 stycznia 1918 r. w Zakopanem urodziła się Helena Maruszówna - polska Królowa Śniegu - siedmiokrotna mistrzyni Polski w konkurencjach alpejskich, legendarna kurierka tatrzańska ZWZ-AK. Przed wojną Helena największe sukcesy odnosiła w slalomie i zjazdach. Dziewięciokrotnie zdobyła tytuł mistrzyni Polski. Pozowała do zdjęć reklamowych, była dublerką w filmie „Halka”, brała też udział jako modelka w rewii mody zimowej. Po wybuchu wojny, Helena włączyła się do konspiracji (jej brat oraz trzy siostry również). Doskonale знаła Tatry, potrafiła poruszać się po nich szybko i sprawnie, latem, zimą, we dnie i w nocy. Znalazła się w gronie kurierów tatrzańskich, którzy przenosili tajne dokumenty oraz przeprowadzali ludzi na Słowację i dalej, na Węgry. W marcu 1940 roku na Słowacji zatrzymała ją żandarmeria słowacka. Helena tra

fiła w ręce gestapo. Rok spędziła w celi śmierci. Wielokrotnie torturowana, nie zdradziła żadnej z tajnych informacji ani nikogo ze swoich towarzyszy. Została rozstrzelana w Pogórskiej Woli 12 września 1941 roku.

19 stycznia 1945 – padł rozkaz ostatniego dowódcy Armii Krajowej gen. bryg. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” o rozwiązaniu AK.

20 stycznia 2019 roku, w Kościele Garnizonowym w Radomiu, w 200 rocznicę urodzin wielkiego mistrza odbyła się Inauguracja Roku Stanisława Moniuszki.

Koncert inauguracyjny, noworoczno-kolędowy, uświetnili:

Halina Sowińska - sopran, solistka operowa, Robert Grudzień - organy, piano, kompozytor
W programie: kolędy oraz pieśni i arie Stanisława Moniuszki

Koncert był jednocześnie podsumowaniem Ogólnopolskiego projektu Roberta Grudnia „Zrozumieć Niepodległą” 1918-2018 SPOTKANIA Z HISTORIĄ I SZTUKĄ - PROJEKT EDUKACYJNO – KULTURALNY

20 lat temu, 19 stycznia 1999 r., na mocy ustawy z 18 grudnia 1998 r., został utworzony Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

W ramach Instytutu działają Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Biuro Lustracyjne, Archiwum IPN, Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa, Biuro Poszukiwań i Identyfikacji, Biuro Edukacji Narodowej oraz Biuro Badań Historycznych. Ustawa o Instytucji Pamięci Narodowej przewiduje udostępnianie dokumentów zgromadzonych w archiwach służb spe

cialnych PRL osobom, o których organy bezpieczeństwa państwa zbierały informacje.

95 lat temu – rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego wprowadzona została w miejsce marki polskiej nowa jednostka monetarna – złoty polski - oraz powołany został bank emisyjny o nazwie Bank Polski. Był to jeden z elementów gruntownej reformy gospodarczej, przygotowanej przez wybitnego ekonomistę, premiera rządu RP prof. Władysława Grabskiego.

10 kwietnia 2019 roku przypadała 15. rocznica śmierci Jacka Kaczmarskiego - poety, prozaika, gitarzysty, autora tekstów piosenek, człowieka, który uznawany był bardem „Solidarności”.

W 15 rocznicę śmierci przypominały jeden z kilkuset utworów poetyckich autorstwa Kaczmarskiego wiersz „Pokusa” ku społecznej refleksji.

12 kwietnia Mszą w Kościele Matki Bożej Szkaplerznej w Warce rozpoczęły się miejskie uroczystości upamiętniające 79. rocznicę „Zbrodni Katyńskiej” i 9. rocznicę „Katastrofy Smoleńskiej”. Tradycyjnie już i ciąż dalszy odbył się na starym wareckim cmentarzu przed pomnikiem „Krzyży Katyńskich”. Hold ofiarom obok innych złożyły delegacje TMMWarki oraz ZK RP i BWP Koło w Warce.

15 lat temu 1-05-2004 roku Polska wstąpiła do Unii Europejskiej. Z tej okazji na Zamku Królewskim zorganizowany został szczyt „Together for Europe - High Level Summit”, w którym udział wzięli przedstawiciele państw, które również od 2004 roku i później weszły do Unii.



SPOTKANIE Z MARSZAŁKIEM SENATU W WARCE

7 marca 2019 roku w areckim Klub Gazety Polskiej oraz Marszałek Senatu Stanisław Karczewski zorganizowali w Centrum Edukacyjno-Muzealnym przy Muzeum im. Kazimierza Pułaskiego spotkanie otwarte dla wszystkich chętnych osób z Warki i okolic.

Na spotkanie oprócz Marszałka Karczewskiego przybyli: W-ce Marszałek Senatu – Adam Bielan, Minister Szef Gabinetu Politycznego Prezesa Rady Ministrów – Marek Suski, pani Poseł – Anna Kwiecień oraz Mazowiecka Kurator Oświaty – pani Amelia Michałowska.

Po krótkim wstępie dotyczącym działalności klubów Gazety Polskiej i odśpiewaniu jednej zwrotki Mazurka Dąbrowskiego głos zabrał Marszałek Senatu a po nim kolejno pozostali goście. Wypowiedzi dotyczyły zarówno programu PiS jak i obecnej sytuacji ekonomicznej i gospodarczej i społecznej w Polsce.

Po wypowiedziach polityków, prowadząca spotkanie Przewodnicząca Klubu Gazety Polskiej w Warce – Grażyna Kijuc oddała głos przybyłym mieszkańcom Warki i okolic. Większość pytań dotyczyła, siłą rzeczy, problemom sadowników, których w tym rejonie dotknęła mocno klęska urodzaju z 2018 roku a nie tyle sama klęska, co zenujące ceny skupu jabłek. Jako, że nie samym jabłkiem Polak żyje były też pytania z innych dziedzin.

Szkoda, że zabrakło wśród obecnych nauczycieli i dyrektorów szkół, którzy mieliby możliwość przekazania swoich bolączek bezpośrednio do uszu przedstawicieli władzy. A przecież po to, m.in. organizuje się takie bliskie spotkania.

KGP w Warce

Hosanna – to liturgiczne słowo występujące w judaizmie i chrześcijaństwie. Zawołanie zaczerpnięte ze Starego Testamentu, wyrażające radość, uwielbienie ale również prośbę o pomoc.

POKUSA

Jacek Kaczmarski

Musi być jakieś Piekło Piękno,
Rumiana jędrność rajszych jabłek,
Wobec którego dusze miękną
I same giąć się chcą przed Diabłem.

Musi być jakaś w Piekło łatwość,
Amnestia z bólu wątpliwości,
Że nam odmówić przyjdzie rzadko,
Gdy Pan Ciemności prosi w gości.

W piekielnej czerni i czerwieni
Musi potęgi być wcielenie,
Że - nawet jako potępieni -
Chwalimy się jej współtworzeniem.

Musi być piekło nader szczodre
W Łaskę słabości, co jest cnotą -
Że dusze piękne, mądre, dobre
Dumne są, służąc mu z ochotą.

Musi mieć wreszcie na rozkazy
Tłumy szczęśliwych piekiłofilów,
Byśmy kpić mogli z tych - bez skazy:
Tak was niewielu! A nas tylu!



TMMWarki otrzymało zaproszenie od Nadleśnictwa Dobieszyna na zorganizowane 28 kwietnia przez Gminę Grabów nad Pilicą obchody 75 rocznicy Zrzutu Cichociemnych Operacja Weller 7, które rozpoczęły się złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy pod tablicą upamiętniającą to historyczne wydarzenie. TMMWarki reprezentował wiceprezes Andrzej Niemirski i członek zarządu Piotr Bieńkowski. Osoba prowadząca ceremonię, zaskoczyła obecne delegacje, nie odczytując protokołu kolejności składania wiązanek. Wszystko odbyło się w ciszy i spontanicznie, ale z należyty szacunkiem.

Główna część obchodów odbyła się w lesie w miejscowości Paprotnia, miejscu zrzutu, cichociemnych, a także alianckich zasobników z bronią, mundurami, materiałami wybuchowymi, złotem i pieniędzmi na potrzeby Armii Krajowej. Prowadząca uroczystość, Anna Paradowska, powitała w imieniu gospodarzy uroczystości wszystkich przybyłych i przedstawiła rys historyczny wydarzenia. Następnie została odprawiona msza św. polowa w intencji Cichociemnych Spadochroniarzy i żołnierzy Armii Krajowej, celebrowana przez księdza kanonika

75 rocznica Zrzutu Cichociemnych Operacja Weller 7 8/9 kwietnia 1944

Floriana Rafałowskiego. Po mszy św. podzielono się święconymi jajkami, na pamiątkę wielkanocnego zwyczaju, o którym nie zapomnieli Cichociemni w czasie zrzutu. Potem zaprezentowano atrakcyjny program artystyczny przygotowany przez młodzież szkolną. Niestety, mimo pogarszającej się pogody, występ nie został skrócony i nie wszyscy go wysłuchali, udając się szybko na wojskową grochówkę. W tej sytuacji pan Jan Chryzostom Czachowski, emerytowany nadleśniczy, pasjonat historii i działacz społeczny, zrezygnował z wygłoszenia przemówienia na temat tej Operacji.

Akcja Weller 7, w ramach której dokonano zrzutu odbyła się 8/9 kwietnia 1944 r. Samolot wystartował z lotniska Campo Cassale koło Brindisi we Włoszech, był to Liberator B - 24J 1 CF, na pokładzie którego znajdowali się cichociemni z całą przesyłką. Zrzut przyjęli żołnierze AK z placówek na północy powiatu kozienickiego, którymi dowodził kpt. Roman Siwek „Helena”. W akcji wzięło udział około 80 AK-owców:

50 z nich ubezpieczało teren, a pozostali zajmowali się zrzutowiskiem.

TMMWarki



TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI DZIĘKUJE WSZYSTKIM DARCYŃCOM ZA WSPARCIE FINANSOWE NA DZIAŁALNOŚĆ STATUTOWĄ ORGANIZACJI

Nowe Echo Warki - Miesięcznik Społeczno - Kulturalny

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Miasta Warki im. Kazimierza Pułaskiego

Redaktor naczelny: Danuta Sadowska, Z-ca Redaktora naczelnego: Grażyna Kijuc, Sekretarz: Piotr Bieńkowski

Zespół redakcyjny: Waldemar Tereszkiewicz, Malwina Krajewska

strona: www.noweechowarki.pl; e-mail: nowe@echowarki.pl; konto: Bank Spółdzielczy w Warce nr: 84915400052001000195230001

TMMWarki dyżuruje w biurze, w budynku CeSiRu /wejście na prawo od strony basenu/ w każdą drugą sobotę miesiąca w godzinach od 9.00 do 11.00.